

Jolanta Sztachelska

## Emigranci czytają Sienkiewicza. Garść refleksji, a może rekonesans<sup>1</sup>

### Kompleks latarnika

Emigranci czytają Sienkiewicza... cóż bardziej oczywistego, nieprawdaż? Znaczący problematyki potwierdzają: polska emigracja powrześniowa (bo o niej tu będzie mowa) podszyta jest Sienkiewiczem. Tym dziwniej przychodzi mi skonstatować, iż tematu tego właściwie nie podejmowano<sup>2</sup>, a recepcja Sienkiewicza na emigracyjnej scenie pozostaje zupełną *terra incognita*. Tymczasem, jak udało mi się stwierdzić po wstępnym i z konieczności naskórkowym rozpoznaniu, jest ona ważna nie tylko z uwagi na twórcę *Trylogii*, stanowiąc istotną część jego XX-wiecznej legendy czy mitu (jej centrum pozostaje, jak w XIX w., legendarna recepcja *Trylogii*), ale także ze względu na samą emigrację, zwłaszcza tę zakorzenioną biograficznie w dawnej Rzeczypospolitej, w której Sienkiewicz pozostawał wyrazistym znakiem pewnej tradycji, sposobu definiowania tożsamości czy modelu polskości, symbolem zdefiniowanej przestrzeni kulturowej uznanej za matrycę jej doświadczania. Wyzucie z tej przestrzeni bolało jak jątrząca się rana.

Przeglądając pierwsze roczniki „Odrodzenia”, trafiłam na artykuł zatytułowany skromnie *Książka i prasa polska w ZSRR w latach 1940–1945*. Autorka artykułu Danuta Parnas, pisząc m.in. o głodzie polskiej książki, sugestywnie kreśli podstawowe bolączki ówczesnych wygnańców, uchodźców i uciekinierów. Pisze tak: „Wśród wielu naj-

<sup>1</sup> Projekt został sfinansowany z e środków NCN n a podstawie decyzji DEC-2012/06/A/HS2/00252.

<sup>2</sup> Z prac poświęconych temu zagadnieniu zob. artykuł K. Dybciaka, *Krytycznoliteracka działalność pisarzy (Na przykładzie dyskusji o twórczości Sienkiewicza prowadzonych po II wojnie światowej)*, „Roczniki Humanistyczne KUL” 1997, t. 45, z. 1 (Księga pamiątkowa ku czci Pani Profesor Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej), s. 23–35.

oczywistszych była żrąca nostalgia, potęgowana obłądnym strachem, że «już się nie wróci», dalej wieczna gonitwa za chlebem codziennym i wreszcie trzecia – chyba najważniejsza: «kompleks latarnika». Nie było cienia przesady w Sienkiewiczowskiej noweli – to zdanie dawało się słyszeć bardzo często»<sup>3</sup>.

Sugestywna formuła kompleksu latarnika nie wyjaśnia wszystkiego, ale jest jak porozumiewawcze spojrzenie – tak działał Sienkiewicz, nawet nie trzeba tego objaśniać. Interesujące jest natomiast jak metafory odrywają się od ich wynalazców – słowiarzy – i żyją własnym życiem. W imponującej rozmiarami i erudycją monografii Andrzeja Franaszka<sup>4</sup> właśnie ta metafora określa emigracyjną sytuację Miłosza w Ameryce. Nie sądzę, by się ucieszył.

## Aporia Sienkiewiczowskie i emigracyjne

Temat Sienkiewicza w kontekście emigracji powrześniowej powinien być rozpatrywany w pewnej konfiguracji, która pozwoli na uporządkowanie całego materiału, rozległego, dość rozproszonego i – wbrew pozorom – wcale niejednoznacznego. Dominującym typem recepcji Sienkiewicza na emigracji jest odbiór emocjonalno-tosamsowski. Niezależnie od tego, co się w nim widzi – czy autora dziecięcych lektur, czy pisarza politycznego dostarczającego symboli wspólnocie, do której się należy lub należało – można być tylko wyznawcą Sienkiewicza lub jego przeciwnikiem.

W pierwszym przypadku dominuje nastawienie nostalgiczne, melancholia emigracyjna, w drugim – nastawienie progresywne i modernizacyjne. W obu oddziaływanie sztuki jest interpretowane jako część procesu konstruowania tożsamości. Ten typ recepcji wydaje się zawieszony pomiędzy dwoma biegunami, a pologią i odrzuceniem, a gdyby użyć nazwisk – między Mackiewiczem (Stanisławem) a Gombrowiczem i Miłoszem. Nie wiem czy możliwe jest tu stanowisko pośrednie.

Drugi typ recepcji nazwałabym recepcją estetyzującą – określam tak typ profesjonalnej lub quasi-profesjonalnej refleksji nad Sienkiewiczowskim dziełem. Próbuje ona dociec istoty tego pisarstwa, nazwać fenomen Sienkiewiczowskiego czaru<sup>5</sup>, oddziaływania lub długiego trwania, opisuje nieznanne szerzej aspekty recepcji zachodnioeuropejskiej, jest komentarzem kwestii biograficznych etc. Zaliczam do niej pisar-

<sup>3</sup> D. Parnas, *Książka i prasa polska w ZSRR w latach 1940–1945*, „Odrodzenie” 1947, nr 1, s. 3.

<sup>4</sup> A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.

<sup>5</sup> Nawiązuję do słynnego określenia Marii Konopnickiej „czar i zaklęcie”, które pojawiło się w jej artykule z 1900 r. pt. *O twórczości Sienkiewicza*. Pierwodruk: M. Konopnicka, *Szkice. Bohdan Zaleski – Adam Asnyk – Henryk Sienkiewicz*, Lwów 1905, s. 219–235.

stwo profesjonalistów: historyków literatury, krytyków np. Wacława Lednickiego<sup>6</sup>, Jerzego R. Krzyżanowskiego<sup>7</sup>, Marii Danilewicz Zielińskiej, Mieczysława Giergielewicza<sup>8</sup> i innych<sup>9</sup>. Jest to część recepcji stosunkowo mało znana w kraju, właściwie ciągle jeszcze do odkrycia i omówienia<sup>10</sup>. Ten typ recepcji może wystąpić także jako aspekt pierwszego typu, wtedy jednak będzie miał zdecydowanie mniej profesjonalny charakter. Emocje i subiektywizm tłumią bowiem profesjonalizm i skazują ten typ powiadomień na okazalność i przygodność.

I jeszcze dwa zastrzeżenia. Kontekstem dla recepcji emigracyjnej jest recepcja krajowa – dokładnie zaś peerelowska kariera Henryka Sienkiewicza<sup>11</sup>. To, w jaki sposób jego twórczość jest postrzegana na emigracji, powinno być konfrontowane z tym, co dzieje się wtedy w kraju, oczywiście z zachowaniem stosownych proporcji. Wyciągając zbyt pochopne wnioski, możemy dojść do absurdu. Na przykład Gombrowicz największy krytycyzm wobec Sienkiewicza przejawia między 1953 a 1956 r. Potem twórca *Trylogii* przestaje go interesować. W kraju natomiast okres ten charakteryzuje się wielkim zainteresowaniem klasą. Dlaczego? Młoda, socjalistyczna władza szuka stosownych wzorów, które pomogłyby w reedukacji społeczeństwa. Nie ma niczego, czym dałoby się ją zastąpić. Ani import z ZSRS, ani miejscowa produkcja socrealistyczna nie są w stanie zaspokoić popytu. Nie sądzę, by Gombrowiczowi zależało na tym, aby Sienkiewiczowi, nader często postrzeganemu wtedy jako uosobienie wsteczności i wszelkiego rodzaju konserwatyzmu, szkodzić jeszcze bardziej. Bolało go jednak, gdy był z Sienkiewiczem porównywany, nawet przez przypadek. Nie mam jednak wątpliwości: Sienkiewicz mógł dzielić, ale też łączył pokolenia Polaków, zwłaszcza tych, którzy wychowali się w kulcie dla dawnej literatury i Rzeczypospolitej – niezależnie od tego, czy znajdowali się tam, czy tu.

Sprawa Sienkiewicza jest na ogół nie tylko sprawą jego kultu czy negacji, ale odpryskiem kwestii większych. Przede wszystkim stosunku do dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego w kulturze polskiej po 1949 r., obecnego w literaturze emigracyjnej i krajowej mitu, odwołującego się do pamięci

<sup>6</sup> Wacław Lednicki (1891–1967), rusycysta i polonista wykładający na uniwersytetach amerykańskich (Harvard, Berkeley), autor monografii w języku angielskim *Henryk Sienkiewicz*, New York 1948.

<sup>7</sup> Jerzy R. Krzyżanowski jest autorem wielu szkiców na temat literatury polskiej np. *Legenda Samosierry i inne szkice*, Warszawa 1987; *Widziane z Ameryki*, Lublin 2009.

<sup>8</sup> Mieczysław Giergielewicz, profesor uniwersytetów amerykańskich, jest autorem zupełnie nieznannej w Polsce książki *Henryk Sienkiewicz's American Resonance*, Londyn 1968.

<sup>9</sup> Do recepcji tej nie zaliczam pisarstwa Czesława Miłosza, choć trudno mu odmówić profesjonalizmu, bo nawet w podręczniku akademickim, jakim miała być jego *Historia literatury polskiej* (1. wyd. ang. 1969, 1. wyd. pol. 1993, wersja zmieniona pełna 2010), nigdy nie próbował być obiektywny. Sienkiewicz nie interesował go jako pisarz, oskarżał go natomiast o to, na co żaden artysta nie ma wpływu ani za życia, ani tym bardziej po.

<sup>10</sup> Ze względu na rozmiary artykułu nie rozwijam tego wątku.

<sup>11</sup> Piszę o tym w artykule: *PRL-owski żywot Henryka Sienkiewicza* [w:] *Kariera pisarza w PRL*, red. M. Budnik, K. Budrowska, E. Dąbrowicz, K. Kościewicz, Warszawa 2015, s. 13–41.

o Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, oraz całego kompleksu spraw z tym związanych: wyobrażeń kraju dzieciństwa jako bezpowrotnie utraconej Arkadii (*locus amoenus*), stosunku do religii, wreszcie modelu patriotyzmu, np. skrajnej postaci patriotyzmu absolutnego (polskość jest tu destylatem poezji i religii, języka i metafizyki) czy patriotyzmu otwartego.

Kwestie te były poruszane wielokrotnie. Dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego w odniesieniu do literatury emigracyjnej (głównie prozy o charakterze wspomnieniowym, wspierającej się przeżyciem, prawdziwościowej – w odróżnieniu od odpowiadającej jej prozy krajowej, której centrum jest marzenie, pewien fantazmat polskości odtwarzanej w przestrzeni quasi-realnej) opisywała Nina Taylor w latach osiemdziesiątych<sup>12</sup> oraz Maria Zadencka w późniejszej o dziesięć lat pracy pt. *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny*<sup>13</sup>. Zagadnienie przemiany mitu kresów w polskiej prozie powojennej podejmuje także Jerzy Jarzębski w interesującej książce *W Polsce czyli wszędzie* (Warszawa 1992)<sup>14</sup>. Wypada też przypomnieć, że lata osiemdziesiąte to okres szczególnie intensywnego dyskusowania w Polsce problematyki kresowej. Wielkie znaczenie dla przemiany jej rozumienia wydaje się mieć książka Daniela Beauvois *Les confins de l'ancienne Pologne* (1988) i późniejsze jej rozszerzenia, także te tłumaczone na język polski<sup>15</sup>. Dzisiaj pojęcie kresów znajduje się w odwrocie, jego miejsce zajęło określenie „pogranicze” znoszące przede wszystkim sporne konotacje przynależnościowe, prowokujące oskarżenia o kolonializm.

Pisarze i publicyści emigracyjni, którzy są bohaterami mojej opowieści o Sienkiewiczu, to grupa z konieczności niewielka, przeważnie ludzie urodzeni w latach 1893–1914, do tego bardzo specyficzna: czytająca siebie nawzajem, komentująca swoje poczynania, mocno w siebie zapatrzona, co ich sądom nadaje specyficzny koloryt, a wypowiedziom polemiczną gęstość i dynamizm. Wypowiedzi te tworzą niekiedy dyskurs o charakterze palimpsestu, np. Mackiewicz czyta Miłosza i, nie wyjawiając nazwiska oponenta, polemizuje z jego sądami w felietonach; Miłosz czyta Gombrowicza i nawiązuje do niego w ukrytym dialogu; Gombrowicz z kolei Miłosza, który atakuje Pawlikowskiego czy Marię Danilewicz Zielińską, Pawlikowski ripostuje z opóźnieniem, Danilewicz milczy z dystynkcją... Jednym słowem – emigracyjny kocioł. Prawdziwy

<sup>12</sup> N. Taylor, *Dziedzictwo W.X.L. w literaturze emigracyjnej*, „Kultura” 1986, nr 10, s. 124–136.

<sup>13</sup> M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych*, Uppsala 1995.

<sup>14</sup> J. Jarzębski, *W Polsce czyli wszędzie*, Warszawa 1992, zob. zwłaszcza artykuł *Exodus (ewolucja obrazu kresów po wojnie)*, s. 129–146.

<sup>15</sup> Spośród nich najważniejsze to: D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, przeł. E. Rutkowska, K. Rutkowski, Paryż 1987; tenże, *Trójkat Ukraiński. Szlachta, carat i lud na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, przeł. K. Rutkowski, Lublin 2005; tenże, *Mit „kresów wschodnich”, czyli jak mu położyć kres [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 9: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 93–105.

trójkąt bermudzki stanowią Mackiewicz, Gombrowicz i Miłosz. Wiele ich łączy, równie wiele dzieli. Charakterystyczne, że dwaj najbardziej cięci zagończycy na krytycznym polu Sienkiewiczowi przeciwstawiają... Dostojewskiego<sup>16</sup>.

## Kariera w kraju, czyli jak Henryk Sienkiewicz walczył o plan sześćioletni

Powiedzmy w wielkim uproszczeniu – PRL zupełnie nie zaszkodził karierze Sienkiewicza, a nawet ją przedłużył. Stało się to poniekąd siłą bezwładu, tytułem owej „siły fatalnej”, której działania nie da się racjonalnie objaśnić. Pisarz, którego żywiołowa aprobata wyraźnie wzrosła w okresie II wojny światowej<sup>17</sup>, co widać było np. w popularności okupacyjnego czy powstańczego pseudonimu, również po wojnie nie opuścił pola, stał się poniekąd pisarzem mainstreamu, konsekrowanym przez oficjalne kanały medialne.

Pierwszą rzeczą, którą trzeba tu odnotować, jest nie przerwana obecność Sienkiewicza na rynku wydawniczym i w programach szkolnych<sup>18</sup>. Odzwierciedlają to szczegółowe studia prowadzone m.in. przez Janusza Kosteckiego (Biblioteka Narodowa)<sup>19</sup>. Na pierwszym miejscu zestawienia polskich tekstów literackich, które do 1999 r. wydano więcej niż pięćdziesiąt razy, występuje *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza (143 edycje, nakład 9748 egz.), ale na miejscu drugim, trzecim, czwartym i szóstym mamy już Sienkiewicza z powieściami *W pustyni i w puszczy* (100 edycji, nakład 4410 egz.), *Krzyżacy* (87 edycji, nakład 3903 egz.). Dalsze miejsca zajmują *Potop*, *Pan Wołodyjowski*, *Ogniem i mieczem*, na dziewiątym miejscu, po *Lalce* Prusa, uplasowało się *Quo vadis* (67 edycji, nakład 3020 egz.). Daje to Sienkiewiczowi miejsce w ścisłej czo-

<sup>16</sup> Tego zaiste intrygującego wątku (Miłosz–Mackiewicz) tu nie podejmuję, wymaga osobnego omówienia, na które nie ma miejsca w tym skromnym rekonesansie.

<sup>17</sup> Sienkiewicza nie tylko wydawano w okresie II wojny światowej, ale też cieszył się ogromną popularnością. Najdosłowniej trafił „pod strzechy” – najciekawszym tego typu przykładem jest obecność jego tekstów w bibliotekach żołnierskich. W latach 1945–1946 działało Wydawnictwo Literackie, utworzone przez Oddział Opieki nad Żołnierzami 1. Korpusu, które dostarczało polskim żołnierzom w Anglii, Szwajcarii, Afryce, Indiach, Stanach Zjednoczonych wiedzy (podręczniki) i rozrywki. Ich zeszytowe wydawnictwo, tylko w beletryście, osiągnęło w tych latach nakład równy 200 tys. egzemplarzy.

<sup>18</sup> Zob. A. Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce 1944–1999*, Warszawa 2006, s. 210–212. W zestawieniu widać na jak wielką skalę wykorzystywano różne teksty pisarza od nowel i powieści, po felietony, artykuły polityczne czy korespondencję prywatną.

<sup>19</sup> Zob. zestawienie o polskich tekstach literackich opublikowanych w latach 1944–1999 co najmniej pięćdziesiąt razy: J. Kostecki, *Ruch wydawniczy na ziemiach polskich [w:] Instytucje – publiczność – sytuacje lektury*, t. 4, red. tenże, Warszawa 1992, s. 153–224; tenże, *Literackie teksty Sienkiewicza w szkole polskiej w latach 1946–1999 [w:] Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum*, red. T. Bujnicki, J. Majchrzyk, Warszawa 2015, s. 39–51.

łowie pisarzy polskich. Poniższe zestawienie pokazuje, jak wyglądała popularność poszczególnych utworów noblisty w latach 1944–1999.

Tabela 1. Liczba edycji najpopularniejszych utworów Henryka Sienkiewicza w wybranych okresach

Tytuł utworu	1944–1955	1956–1965	1966–1975	1976–1985	1986–1995	1996–1999	1944–1999
<i>W pustyni i w puszczy</i>	13	14	10	10	32	21	100
<i>Krzyżacy</i>	14	13	11	9	26	14	87
<i>Potop</i>	9	14	14	10	20	12	79
<i>Ogniem i mieczem</i>	6	12	12	6	20	13	69
<i>Pan Wołodyjowski</i>	7	13	12	7	20	10	69
<i>Quo vadis</i>	10	7	5	7	22	16	67
<i>Janko Muzykant</i>	18	1	5	3	15	15	57
<i>Latarnik</i>	14	1	6	2	17	15	55
<i>Szkice węglem</i>	9	2	3	2	7	5	28
<i>Bartek Zwycięzca</i>	10	-	-	1	8	9	28
<i>Sachem</i>	3	2	-	2	9	9	25
<i>Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela</i>	4	-	-	1	9	9	23
<i>Wspomnienie z Maripozy</i>	4	-	-	-	8	10	22
<i>Za chlebem</i>	14	2	-	-	3	2	21

Źródło: J. Kostecki, *Ruch wydawniczy...*

Współcześni Polacy nie pamiętają lub nie wiedzą, że peerelowska kariera Sienkiewicza zaczyna się niemal tuż po zakończeniu działań wojennych. *Krzyżacy*, opublikowani w sierpniu 1945 r. w rekordowym jak na ówczesne warunki nakładzie (ok. 30 tys.), byli bodaj pierwszą polską książką wydaną po wyzwoleniu. W okresie tużpowojennym mnożą się edycje nowelistyki Sienkiewicza w różnego rodzaju wydawnictwach seryjnych, przeznaczonych dla czytelnika ludowego. Przeważają nowele o tematyce wiejskiej: *Janko Muzykant*, *Szkice węglem*, *Za chlebem*. Inicjatywy te wydają się prostą kontynuacją działań przedwojennych, mających na celu dotarcie do szerokich mas czytelniczych. Sienkiewicz ani na chwilę nie przestaje być najbardziej rozpoznawalnym polskim pisarzem.

Niemal równocześnie w Rzymie rozpoczyna swoją działalność Instytut Literacki, który w 1946 r. publikuje<sup>20</sup> *Legiony*, ostatni nieukończony tekst Sienkiewicza, pisany w latach 1913–1914, oraz *Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego* Adama Mickiewicza. To nie był przypadek, edycja stanowiła ripostę działań krajowych – to miał być i był „inny” Sienkiewicz. W przedmowie do utworu Jan Bielatowicz powoływał się na bliską sercu Polaków tradycję niepodległościową, której Sienkiewicz w *Legionach* nadał nowoczesną, zdemokratyzowaną formę. W tych kontekstach emigranci będą go czytać nieprzerwanie do końca lat sześćdziesiątych, do czasu, gdy nowe pokolenie zmieni swoje oczekiwania i gusta. Jak się wydaje, jednym z najważniejszych czynników stopniowej depopularyzacji pisarza będzie, oprócz ogólnoswiatowego kryzysu wielkich narracji, pojawienie się na emigracji i w oficynach niezależnych współczesnej literatury politycznej.

Ruch wydawniczy i obecność w programach szkolnych – to dwie najważniejsze rzeczy, które utrwały popularność noblisty. W pierwszym okresie powojennym istotne było także objęcie pisarza szczególnym państwowym protektorem. Wyrazem tego było pierwsze zbiorowe wydanie dzieł Sienkiewicza (w latach 1947–1952 wyszło 56 tomów pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego), które, mimo swojej niekompletności (w wydaniu słabo i jednostronnie reprezentowany jest Sienkiewicz polityczny, Sienkiewicz epistolograf, wydano powieści polityczne: *Wiry*, *Legiony*, t. 76 i 78 – ale brak ich na rynku<sup>21</sup>), do dnia dzisiejszego pozostaje właściwie niezastąpione.

<sup>20</sup> To jest ten sam instytut, który z czasem, po przeprowadzce do willi w Maisons-Laffitte pod Paryżem, stanie się promieniującym na cały świat emigracyjnym ośrodkiem polskiej kultury. Działalność wydawnicza będzie jej znakiem firmowym, tu wyjdą pozycje tak znaczących autorów, jak: Herling-Grudziński, Czapski, Miłosz etc. Na temat pierwszego okresu działalności instytutu zob. A. Mencwel, *Stadium sukcesu. Przykład „Kultury” (1946–1956)* [w:] tegoż, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 269–454, zwłaszcza cz. I: *Wobec widma*. Szerzej na temat *Legionów* piszę w artykule „*Legiony*” Henryka Sienkiewicza – powieść nieznaną, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2014, R. 7, s. 229–247.

<sup>21</sup> Obie te powieści nie miały, zwłaszcza w okresie stalinowskim, dobrej prasy. Jeszcze w 1948 r. Jerzy Andrzejewski pozytywnie oceniał *Wiry* (powieść jest reakcją Sienkiewicza na rewolucję 1905 r.), zob. J. Andrzejewski, *Kart-*

W recepcji powojennej warto zwrócić uwagę na kilka znaczących szczegółów. W latach pięćdziesiątych swoistą karierę robi „młody” Sienkiewicz – pozytywista i demokrat, autor *Humoresek z teki Worszyłły*, tekstów na ogół lekceważonych przez niego samego, a także dziennikarz – z okresu pobytu w Stanach Zjednoczonych. Wielkim zainteresowaniem cieszą się wtedy *Listy z podróży do Ameryki* (1876–1878), ukazujące publicystyczny pazur młodego warszawskiego felietonisty, umięjącego nie tylko obserwować, ale także wyciągać wnioski z konfrontacji Europy i Ameryki<sup>22</sup>.

W okresie stalinowskim dobór i sposób funkcjonowania lektur Sienkiewicza wskazuje na instrumentalne traktowanie tekstu literackiego i poddawanie ideologii i zacji polityki oświatowej. Dostrzec można przy tym różne sposoby manipulacji tekstami pisarza, jak np.:

1) infantylicyzacja – Sienkiewicz to głównie pisarz dla dzieci, na co wskazuje nadzwyczajna kariera *W pustyni i w puszczy*;

2) aktualizacja – np. dominacja tekstów o wymowie antyniemieckiej. Konsekwentnie mówi się o Sienkiewiczu „autor *Krzyżaków*”, choć wiadomo, że tytułem jego sławy stała się *Trylogia*; publikuje się i lansuje przede wszystkim teksty o wymowie antyniemieckiej, czasem błędnie: *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela* (pierwotnie *Z pamiętnika korepetytora*, co dotyczy zaboru rosyjskiego);

3) eliptyczne traktowanie pewnych całości np. praktyka rozłącznego traktowania *Trylogii*, najpopularniejsze: *Potop*, *Pan Wołodyjowski*, niebezpieczne jest *Ogniem i mieczem* ze względu na antyrosyjską wymowę;

4) tabu objęte są *Wiry* (powieść w tle ma wydarzenia 1905 r.) oraz *Legiony*; o *Bez dogmatu* i *Rodzinie Połanieckich* pisze się pogardliwie powieści reakcyjne.

Następny ważny fakt to rozporządzenie dyskusji na temat Sienkiewicza i jego dorobku twórczego, a dzieje się to bardzo szybko i nieomalże z kilku stron jednocześnie. Jak grzyby po deszczu wysypują się kolejne artykuły<sup>23</sup>, np. obszernie omówienie Kazimierza Wyki *Sprawa Sienkiewicza* („*Twórczość*” 1946, nr 6), które do dzisiaj nie straciło swej aktualności. Na czym ona polega? Krytyk nakreślił w nim problemy Sienkiewiczowskiego artystycznego i ideowego dziedzictwa. Wyodrębnił trzy aspekty: recepcję krytyczną, artyzm i odbiór czytelniczy. W pierwszej kwestii, czyli recepcji,

ki z dziennika lektury. „*Wiry*” Henryka Sienkiewicza, „*Odrodzenie*” 1948, nr 13/14, s. 9; *Legiony*, opublikowane w Rzymie przez Instytut Literacki (1946), były w PRL-u nieznanne.

<sup>22</sup> Na temat manipulacji tym tekstem piszę w artykule PRL-owska kariera...

<sup>23</sup> Por. artykuły Stefana Papée, dzisiaj już przestarzałe, np. *Arcydzieło Sienkiewicza*, „*Odrodzenie*” 1946, nr 19, s. 8, czy druk osobny: tenże, *Sienkiewicz wielki czy mały?*, Kraków 1948. Z tych wczesnych tekstów na szczególną uwagę zasługuje wspomniany wcześniej artykuł J. Andrzejewskiego oraz cykl przedwojennego komunisty A. Stawara, drukowany najpierw w „*Kuźnicy*” (1946, nr 30–33) i ostatecznie, po wprowadzeniu zmian, opublikowany w wersji książkowej jako *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960.



ośmielił się powiedzieć, iż dopóki będzie miała postać choroby dwubiegunowej, zawsze będzie przysłaniać rzeczywiste znaczenie jego dzieła. Istotę Sienkiewiczowskiego arcyzmu zdefiniował jako umiejętność kreowania postaci o takich cechach i parametrach życiowych, które czynią z nich bohaterów dla wszystkich. Po trzecie wreszcie – domagając się nowoczesnego ujęcia twórczości Sienkiewicza – zdefiniował bardzo odważnie tezę na temat pragmatyzmu odbioru, jako podstawowej zasady, którą kieruje się czytelnik. Na koniec pokusił się także o prognozę Sienkiewiczowskiej recepcji, przesunął ją w stronę baśni dla dorosłych, legendy czy mitu. Wbrew pozorom nie była to ani obrona Sienkiewicza, ani też jakiś szczególnie krytyczny makiawelizm. Podejście Wyki rozumie nie jako proceder odbierania ważności (czyli polityczności albo doraźności) Sienkiewiczowskiemu dziełu, ale zdecydowany akces na rzecz uniwersalizmu, jaki dostrzegał w symbolicznym potencjale *Trylogii*. W tym sensie krytyk zaprezentował nastawienie realistyczne, będące przejawem gruntownego przemyślenia „sprawy Sienkiewicza”.

Te wczesne teksty nie mają jeszcze w sobie zadęcia ideologicznego, jakie nastąpi po przełomie stalinowskim. PRL nie mógł nakazać ludziom wyrzucenia z pamięci klasyków, potrzebował kultury jako wsparcia swojej polityki; zamiast tego sugerował, by ich czytać według pewnego klucza. „Przejęcie ideowe” Sienkiewicza nastąpiło w 1951 r., roku jubileuszowym obfitującym w różne wstrząsające wydarzenia<sup>24</sup>. Nazwisko pisarza i cytaty z jego amerykańskich listów pojawiają się w wystąpieniu Bieruta na zjeździe partii. Tadeusz Drewnowski w „Nowej Kulturze”<sup>25</sup> prezentuje takiego Sienkiewicza, jakiego chciałaby mieć władza ludowa. Akcentuje pozytywistyczną matrycę jego światopoglądu, wrażliwość społeczną i demokratyzm, umiejętność obserwowania, publicystyczny pazur. Nie ma wątpliwości, Sienkiewicz przystąpił do walki o plan sześćoletni.

W tym miejscu zacytuję coś, czego nigdy bym nie wymyśliła. W kilka lat później, w *Dzienniku* (1953–1956), Gombrowicz zapisuje garść refleksji na temat Sienkiewicza, ironizując, iż dzięki swojej popularności stał się „najbardziej chyba realnym faktem naszego życia literackiego”. Zastanawia się także, czy w związku z tym, że jest „podświadomie bliski filozofii, która obala wartości absolutne i żyje dialektyką wartości względnych”, byłby „niemożliwy Sienkiewicz bezbożny, bolszewicki?”. Bo zastanawia się Wielki Gombro: „Jeśli kiedykolwiek czerwona nowoczesność polska wyda swego wielkiego powieściopisarza, będzie to ściśle Sienkiewicz à rebours”<sup>26</sup>. Na szczęście – dodaje zaraz mnożąc paradoksy – „to by go wykończyło z miejsca, jako Sienkiewicza”<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Właśnie wtedy ma miejsce pokazowy proces generałów oskarżonych o szpiegostwo. W tym samym roku Tadeusz Borowski popełnia samobójstwo, a Czesław Miłosz decyduje się na emigrację.

<sup>25</sup> T. Drewnowski. *Kierunki rewizji*, „Nowa Kultura” 1951, nr 49, s. 1–2.

<sup>26</sup> W. Gombrowicz. *Dziennik (1953–1956)*, Paryż 1971, s. 199–200.

<sup>27</sup> Tamże, s. 200.

Po okresie stalinowskim zainteresowanie Sienkiewiczem nie traci impetu, a jego obecność w kulturze otrzymuje formy instytucjonalne. Warto pamiętać, że w okresie PRL-u uruchomiono trzy dedykowane mu muzea: w 1958 r. w Oblęgorku, w 1966 r. w Woli Okrzejskiej (miejscu urodzenia) i w 1978 r. w Poznaniu (zbiory Ignacego Mościa). Mnożą się także inicjatywy naukowe, m.in. w IBL PAN otwarto Pracownię Listów Henryka Sienkiewicza<sup>28</sup>. Powstają liczne monografie, wśród których trzeba wyróżnić pracę Andrzeja Stawara, krytyka o orientacji marksistowskiej (*Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, 1960), inspirowaną metodą socjologiczną, oraz klasyczne rozprawy Juliana Krzyżanowskiego (*Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, 1970; *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, 1973). Nową epokę w badaniu twórczości Sienkiewicza inicjują książki Tadeusza Bujnickiego: *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza* (1968), *Trylogia Henryka Sienkiewicza* (1973), *Sienkiewicz i historia* (1981)<sup>29</sup>.

Wielką rolę popularyzacyjną odgrywają biografie pisarza – książka jego wnuczki Marii Kornilowiczówny, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewicz i ludziach mu bliskich* (1972) oraz opowieści Barbary Wachowicz pt. *Marie jego życia* (Kraków 1972). Osobny rozdział to mnożące się, właściwie od lat sześćdziesiątych, adaptacje filmowe jego prozy, zwłaszcza sukces *Krzyżaków* (reż. Aleksander Ford, 1960) oraz *Trylogii* (reż. Jerzy Hoffman: *Pan Wołodyjowski*, 1968; *Potop*, 1974; *Ogniem i mieczem*, 1999). Zwolennicy Sienkiewicza stopniowo opuszczają ekskluzywną galaktykę Gutenberga na rzecz Sienkiewicza popkulturowego<sup>30</sup>.

## Emigranci czytają Sienkiewicza

Emigracja czyta Sienkiewicza najintensywniej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, krytycyzm wobec niego wzrasta stopniowo w latach sześćdziesiątych XX w. W latach siedemdziesiątych w Polsce powstaje tzw. drugi obieg wydawniczy. Zamiast nostalgii za przeszłością, w ludziach narasta bunt wobec teraźniejszości. Na emigracji dogorywa pokolenie, które przeżyło rozpad świata.

<sup>28</sup> Pełne komentowane wydanie listów ukaże się w latach 1977–2009. Osobnym dokonaniem jest J. Krzyżanowski, M. Bokszczanin, *Kalendarz życia i twórczości* (trzy wydania: 1954, 1956, 2012).

<sup>29</sup> Sienkiewiczologów przybywało. Warto pamiętać o pracach: L. Ludorowskiego, T. Żabskiego, E. Szonert, M. Kosmana, B. Mazana, A. Stoffa.

<sup>30</sup> O tym sposobie wykorzystywania klasyków piszę w artykule *Zabijanie klasyków: casus Sienkiewicz*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 5, s. 69–84.

## Apologeci

Wśród apologetów dzieła i osoby Sienkiewicza na szczególną uwagę zasługują: Florian Czernyszewicz, Michał Pawlikowski i Stanisław Mackiewicz-Cat. Nie ukrywam, że najbardziej interesuje mnie ostatni z wymienionych, wydaje się bowiem najtrudniejszy do krytycznego ogarnięcia.

Florian Czernyszewicz (1895–1964), autor tomu wspomnieniowego *Nadberezyńcy* (Buenos Aires 1942), a także powieści: *Wicik Żywica* (Buenos Aires 1953), *Losy Pasierbów* (Paryż 1958), *Chłopcy z Nowoszysek* (Londyn 1963), to jeden z najbardziej typowych wielbicieli pisarstwa autora *Trylogii*. W jego prozie, całkowicie podporządkowanej żywiołowi wspomnienia, dokonuje się wszechstronna idealizacja przestrzeni rodzinnej i stylu życia, który cudem chyba utrzymał się gdzieś na antypodach polskości, znajdując grunt w przywiązaniu do tradycji, rodziny, wiary oraz tworząc z tych okruczeń fantazmat wielkiej ojczyzny. Trudno w to uwierzyć, ale jego pisarstwo jest kontynuacją XIX-wiecznych, cokolwiek anachronicznych, konwencji pisarstwa przypominających gawędowość, rozlewność i liryzm Orzeszkowej i Mickiewicza. Ślady zależności od Sienkiewicza dostrzec można przede wszystkim w *Nadberezyńcach*. Pisze o tym Maria Zadencka:

Niewiele jest tematów przedstawianych równie często w opracowaniach literatury polskiej, jak to stereotypowe, sarmacko-barokowe połączenie, w którym granice wschodnie dawnej Rzeczypospolitej były szczytami wiary, a walczące za ojczyznę rycerstwo polskie nazywało siebie rycerstwem Maryi. Wielka dyskusja tocząca się od stulecia, nad zaletami i wadami tego stereotypu, utrwaliła jeszcze bardziej jego kształt. [...] Czernyszewicz czerpie wiele z *Trylogii* Sienkiewicza: budowę opartą na schemacie eposu, sposób prowadzenia przygodowych i miłosnych wątków i ich wzajemnego splatania, wyidealizowane opisy często wypełnioną bohaterko rycerską retoryką [...] <sup>31</sup>.

Tak zwane tematy własne Czernyszewicza najbardziej przypominają stereotypowo pojęte konwencje dawnego piśmiennictwa polskiego; trwałość sarmackich wzorów bierze się z wychowania patriotycznego w izolacji (nad Berezyną!) oraz z reakcji na przeciwność losu, doprowadzając do wytworzenia w jego pisarstwie jedyne w swoim rodzaju ekstraktu polskości, opartego na czasie kalendarza i brewiarza.

Innym ciekawym pisarzem z kręgu admiratorów Sienkiewicza był Michał Kryspin Pawlikowski (1893–1965). Pochodził z Pućkowa nad Berezyną, niedaleko Bobrujska.

<sup>31</sup> M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej...*, s. 35–36.

Miał barwną biografię, był człowiekiem wielu zawodów i szczególnych męskich pasji – myślistwa i lotnictwa. Jako autor słynął z felietonów i wspomnień przyrodniczo-łowicko-regionalnych oraz powieści odwołujących się do przeżyć własnych. Do jego najbardziej znanych utworów należą powieści *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego* (Londyn 1959) oraz *Wojna i sezon* (Paryż 1965). Ich niewątpliwą zaletą jest próba ujęcia nie tyle losu jednej osoby, co całego środowiska kresowego ziemiaństwa oraz czasu wojennego i rewolucyjnego przełamywania się epok<sup>32</sup>. Co łączy go z Sienkiewiczem? Najczęściej opisywane przez obu środowisko, ziemiaństwo i jego ulubiona rozrywka, czyli myślistwo, ale nie jest to wbrew pozorom najważniejsze. Pawlikowski niezwykle inteligentnie formułuje pewną zasadę oddziaływania Sienkiewiczowskich opowieści, w zasadzie dzisiaj już niespotykaną i nierozumianą, zniknęła bowiem wraz z ostatnimi przedstawicielami warstwy społecznej, dla której wydaje się reprezentatywna. Pawlikowski pisze o tym otwartym tekstem w książce z 1965 r.:

Stawiano Sienkiewiczowi zarzuty, że jego *Trylogia* podjudzała i podjudza młodzież do szaleńczych i samobójczych zrywów w rodzaju powstania warszawskiego. Zarzut moim zdaniem niesłuszny. Duchem *Trylogii* nie jest namawianie do szaleństw. Jej duchem jest przygoda. A przygoda, choćby najbardziej szalona, nie jest samobójstwem. Odbrażowanie Sienkiewicza zaczęło się nie dlatego, że wybielił jakiegoś wodza polskiego i oczercił jakiegoś wodza kozackiego, lecz dlatego, że w psychice polskiej załamał się duch przygody<sup>33</sup>.

Co należy rozumieć pod tym terminem i w jaki sposób pojmuje go autor? Pawlikowski w *Wojnie i sezonie* mówi o zaniku ducha przygody, przez co rozumie zanik transcendentnego wymiaru życia warstwy społecznej, z której się wywodził. Myślenie o życiu ludzkim w takich kategoriach nasuwa myśl o uformowaniu psychiki w szczególny sposób. Zadencka analizując ten problem, w tym sposobie myślenia o mentalności szlachty dopatruje się wpływu wychowania jezuickiego. Istotną cechą tego sposobu formacji było wpajanie wychowankom przekonania, że urodzenie się w określonym stanie stawia przed nimi konieczność sprostanania pewnym ideałom etycznym i estetycznym. Gdy to zanika następuje rozpad struktury stanowej, a także utrata sensu życia jednostki. Pawlikowski tego ducha przygody tropił w Sienkiewiczowskich opowieściach o przeszłości dawnej Rzeczypospolitej i jej bohaterach.

Przykład trzeci to Stanisław Mackiewicz-Cat, który był jedną z najbarwniejszych postaci emigracji powrześniowej, już za życia stanowiąc jej barwną legendę. Z Sienkie-

<sup>32</sup> Tamże, s. 71.

<sup>33</sup> M.K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Paryż 1965, s. 136–137.

wiczem związał niemal całe swoje życie. Jak wspomina jego biograf Jerzy Jaruzelski, Mackiewicz „przez całe życie pracował jak wół, a pisał tylko w swoim imieniu”<sup>34</sup>. Żył siedemdziesiąt lat (1896–1966), z czego pięćdziesiąt spędził na pisaniu. Do 1956 r., gdy zdecydował się powrócić z emigracji i zajął się wyłącznie eseistyką historyczną, jego żywiołem była polityka. Zajmował się nią i wtedy, gdy wspólnie z bratem Józefem, znakomitym powieściopisarzem, wydawał w Wilnie pisma, i wtedy, gdy w Londynie na krótko został premierem. Pozostawił po sobie 21 książek, 55 broszur oraz ponad 3 tys. artykułów wielkości kartki zeszytu lub kolumny. Drukował je najczęściej w trzech pismach: „Słowo” (Wilno), „Słowo” (Paryż) oraz „Lwów i Wilno” (Londyn). Nazywany „kresowym żubrem” był konserwatystą z temperamentu i urodzenia. Mawiał o sobie, iż swój konserwatyzm zawdzięcza dziadkowi ze strony matki Ksaweremu Pietraszkiewiczowi, Sybirakowi i wychowawcy, którego *Testament starego szlachcica* był mu biblią domową, oraz Sienkiewiczowi i Kiplingowi, od którego wzięł sobie swój pseudonim (Cat). Był jak ów kot, który zawsze chadza swoimi drogami.

Kariera Mackiewicza zaczęła się właściwie od Sienkiewicza, gdyż w 1916 r. własnym sumptem wydał poświęcone mu studium literackie. Jerzy Jaruzelski tak pisze o tej pracy:

Sienkiewicz – nie Dickens, Kipling, ktoś z pamiętnikarzy – jest patronem młodości Mackiewicza; patronem pisarskim i w zasadniczej mierze patronem ideowym. Szkic posiada oczywiście pływaczność, apodyktyczność sądów, emfazę, młodzieńczą chęć popisania się erudycją, tak obcy później Catowi sentymentalizm, ale nie jest wypracowaniem. Dowodzi wyjątkowego wprost czytania w piśmiennictwie polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim<sup>35</sup>.

Od tego czasu Cat nigdy z Sienkiewiczem nie zerwał, powtarzając swoje sądy i rozstawiając imię autora *Trylogii*. Jego wizerunek tylko w tej pierwszej pracy Cata ma charakter całościowy, monograficzny. W wielu innych książkach – *Muchy chodzą po mózgu* (Kraków 1957, tu felietony drukowane w „Wiadomościach” w latach 1950–1956 i fragment dotyczący *Quo vadis*); *Był bal* (Warszawa 1961, rozdział *Sienkiewicz*); *Dom Radziwiłłów* (rozdział *Henryk Sienkiewicz i litewskie „Vichy”*); *Europa in flagranti* (Warszawa 1965, rozdział *Wywłaszczanie*) – ten portret jest rozproszony, budowany z fragmentów, jakby z doskoku, przy okazji innych tematów. Kreślony ręką felietonisty i polityka, który nie wdaje się w subtelnosci, a z każdej historii wydobywa samo jej sedno podlewając swoją opowieść barwną anegdotą, staje się po trosze ele-

<sup>34</sup> J. Jaruzelski, *Cat [w:] tegoż, Stanisław Cat Mackiewicz 1896–1966, Wilno – Londyn – Warszawa*, Warszawa 1987, s. 5.

<sup>35</sup> Tamże, s. 28.

mentem legendy pisarza. Wydaje się jednak, że ten niezobowiązujący ton wypowiedzi może mieć mylący, a co najmniej dwuznaczny charakter. Miłosz miał się wyrazić o Mackiewiczu z przyganą, że uprawia on krytykę szlachecką, nie licząc się z opiniami innych, z pełną dezynwolturą. Tak w moim przekonaniu było. Mackiewicz w swoich preferencjach był niezmienny, można to tylko akceptować lub nie. O Sienkiewiczu wypowiada się zwykle w stylu apologii, a w swojej książce *Herezje i prawdy* wyznaje otwarcie: „Podziw mój dla Sienkiewicza jest bezgraniczny. Uważam, że w literaturze światowej nie ma takiego pejzażysty jak on. Krajobrazy i widoki, które stworzył, mają w sobie dużo z francuskiego impresjonizmu XIX wieku”<sup>36</sup>. W innym miejscu pisze: „Jako budowniczy i rzeźbiarz zdania jest Sienkiewicz nieprześcigniony w naszej literaturze [...]”<sup>37</sup>. Laudacje tego typu nie stanowią wyjątku, ale prawdziwą karierę zrobiły *bon moty* Mackiewicza na temat zmysłu politycznego Sienkiewicza czy jego erotyki. Niestety, efektywność tych sformułowań (naturalistyczny erotyzm Przybyszewskiego w porównaniu z Sienkiewiczowskim wyrafinowaniem to „szczeniak”) czasem wydaje się ich słabością. Czytelnik, przyzwyczajony do grandilocwencji felietonisty, nie wychwytuje istoty, daje się porwać retoryce. Dlatego przeważnie twierdzi się, że styl pisania Mackiewicza niczego nie wnosi do wiedzy o Sienkiewiczu. By pozwolić sobie na pewną paralelę – z refleksją autora *Domu Radziwiłłów* postępujemy trochę tak, jak z autorem *Trylogii*. Wydaje nam się, że już wszystko o nim wiemy, że nic się nie kryje poza potocznością wysłowienia, łatwo wpadającą w ucho frazeologią czy zwyczajnie – urodą słowa. W przypadku Mackiewicza powinno być jednak inaczej. On sam miał dwie obsesje: politykę i kobiety. Oba te tematy tropił u Sienkiewicza i mam wrażenie, że współczesna sienkiewiczologia (i nie tylko<sup>38</sup>) wyciągnęła z tego wnioski. W coraz większym stopniu współczesnych badaczy przyciągają tematy dotyczące kwestii erotyzmu, cielesności, młodości i traumy adolescencji, psychologii i imago mężczyzny – obecne w rozległej twórczości noblisty. Innym zagadnieniem jest kwestia dyskursu tożsamościowego i polityki. Jak dotąd nikt na poważnie nie potraktował uwag felietonisty na temat politycznych talentów Sienkiewicza i jego politycznego zmysłu. Podejmując kwestie tego typu należy jednak zachować stosowny umiar. Sienkiewicz rzadko miał okazję wypowiadać się bez ingerencji cenzury, polityki czynnie uprawiać nie chciał, a przymuszony – jak to się stało w czasie I wojny światowej – za wszelką cenę usiłował zachować neutralność, bo doskonale zdawał sobie sprawę, że jego zaangażo-

<sup>36</sup> S. Mackiewicz, *Herezje i prawdy*, Warszawa 1975, s. 6.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Potwierdza to m.in. praca W. Gutowskiego, *Nagie dusze i maski (O młodopolskich mitach miłości)*, Kraków 1992, s. 130, 136. Gutowski powołuje się na opinię K. Irzykowskiego z 1897 r.

wanie po którejś ze stron nie służy idei niesienia pomocy poszkodowanym<sup>39</sup>. W dzisiejszej polityce pewnie by przepadł, w ówczesnej – można powiedzieć bez przesady – byłby najlepszym reprezentantem Polski na arenie międzynarodowej<sup>40</sup>. Pod tym względem Mackiewicz jest jego przeciwieństwem; jego światopogląd jest jawny i oczywisty, anachronizm tych pomysłów też. Urzekająca jest natomiast retoryka, erudycja, rozmach. Nawet jeśli nie podziela jego poglądów, chce się go słuchać i czytać, choćby dla soczystości słowa, paradoksu, efektownej kazuistyki. Bo to być może ostatni, co tak poloneza wodził... Zresztą, nie ma wątpliwości, Sienkiewicz był dla niego kimś w rodzaju najwyższego w tym względzie autorytetu; potwierdzają to wszyscy, którzy mieli okazję poznać Mackiewicza – dziennikarza. Jadwiga Karbowska, jego bliska współpracowniczka wileńska, wiele zapamiętała z nauk redaktora. Kiedy zatrudniał nowe siły miał zwyczaj powtarzać: „Współpracownik «Słowa» powinien okazać się tak mocny w swojej dziedzinie, żeby móc sprostać w polemice profesorowi uniwersytetu”. A poza tym: „Czytać, czytać i jeszcze raz czytać. Sienkiewiczowska polszczyzna plus erudycja Boya”<sup>41</sup>. To był ten przepis na sukces. To były te standardy!

I jeszcze jeden trop, aż nadto wyrazisty. Pisarstwo Sienkiewicza jest dla niego odwrotnością tego, co znajdował w Dostojewskim<sup>42</sup>. Czytając jego niezmiernie interesującą, ciągle żywą opowieść o autorze *Zbrodni i kary*, nie można uwolnić się od dręczącego pytania. Jak to możliwe, że potrafił o jednym i drugim – tak skrajnie odmiennych artystach – pisać równie zajmująco?<sup>43</sup>

Mackiewicz żył szybko, szeroko, podobnie pisał. Lektura jego pism to przyjemność intelektualna, ale i w dużym stopniu estetyczna. W nekrologu po jego śmierci Karol Zbyszewski napisał: „[...] te książki to fontanna myśli. Zdumiewające analogie, olśniewające koncepcje – wszystko tam jest. Historia w ujęciu Mackiewicza to rwący potok, a nie rzęsa pokryta profesorska glinianka”<sup>44</sup>. „Profesorska glinianka” to nie było coś, co dotyczyło Mackiewiczowskich refleksji o Sienkiewiczu. Chciałoby się powtórzyć za Zbyszewskim: „Jeden macza pióro w kleju stolarskim, a Mackiewicz w szampanie”<sup>45</sup>.

<sup>39</sup> Szeroko na ten temat pisze D. Płygawko, *Sienkiewicz w Szwajcarii. Z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1986; H. Florkowska-Francić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*, Kraków 1997.

<sup>40</sup> Na temat działalności Sienkiewicza w okresie I wojny światowej w kołach polskiej dyplomacji emigracyjnej tamtych czasów mówiło się, że mógłby zostać pierwszym prezydentem wolnej Polski.

<sup>41</sup> J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty*, Warszawa 1994, s. 11.

<sup>42</sup> Tu ciekawa zbieżność z Żeromskim, zob. ślady jego młodzieńczych lektur i komentarze: S. Żeromski, *Dzienniki*, wyd. 2 uzupełnione, oprac. J. Kądziela, Warszawa 1954; *Dzieła*, t. 5, red. S. Pigoń, Warszawa 1965, s. 153. Zapis z roku 1888.

<sup>43</sup> Jest to niewątpliwie jakiś problem do rozwikłania. Miłosz, przeciwstawiając Sienkiewiczowi Dostojewskiego, chce Sienkiewicza upokorzyć. Mackiewicz jest o wiele bardziej zdystansowany.

<sup>44</sup> Nekrolog ukazał się w „Dzienniku Polskim” (nr 69 z 21 III 1966), cyt. za: J. Karbowska, *Z Mackiewiczem...*, s. 60.

<sup>45</sup> Tamże.

## Nienawistnicy i konkurenci

Wśród – nazwijmy ich odważnie – nienawistników poczesne miejsce należy się Gombrowiczowi. Kiedy się wczytać w wypowiedzi autora *Ferdydurke* na temat Sienkiewicza, natychmiast przychodzi na myśl: „Tu przydałaby się psychoanaliza”.

Refleksje dotyczące Sienkiewicza najobficiej pojawiają się w jego *Dzienniku* pisany w latach 1953–1956. To stąd pochodzą słynne powtarzane nader często cytaty, wprowadzone do obiegu i powszechnej świadomości Polaków, na początku lat dziewięćdziesiątych, prawdopodobnie za sprawą podręczników szkolnych Tomasza Wroczyńskiego oraz Bożeny Chrząstowskiej. Bez tego nigdy by się nie upowszechniły w takiej skali. Zacytujmy najczęściej przytaczane frazy:

Czytam Sienkiewicza. Dręcząca lektura. Mówimy: to kiepskie, i czytamy dalej. Powiadamy: ależ to taniocza – i nie możemy się oderwać. Wykrzykujemy: nieznośna opera! I czytamy w dalszym ciągu, urzeczeni<sup>46</sup>.

Ten początek znam z innej, wcześniejszej lektury. Brzmiał znajomo, jakbym czytała Antoniego Potockiego:

Tuzin kartek z tytułem „Henryk Sienkiewicz” i z rozpoczętym, a urwanym zdaniem zalega mi stół. Czuję lekką gorączkę, trochę mi schnie w gardle, jak kiedy czasem ma się wypowiedzieć jakieś bardzo ważne i stanowcze słowa do bardzo drogiej osoby. [...] Czuję oto po prostu, że on – ta kochana głowa – jest jakiś ogromnie miły i tak bardzo mój...<sup>47</sup>.

No właśnie – dręcząca lektura zdarza się nie tylko Gombrowiczowi. Kto lepiej nazywa tę konfuzję? Idźmy z Gombrowiczem dalej:

Potężny geniusz! – i nigdy chyba nie było tak pierwszorzędnego pisarza drugorzędnego. To Homer drugiej kategorii, to Dumas Ojciec pierwszej klasy. Trudno też w dziełach literatury o przykład podobnego oczarowania narodu, bardziej magicznego wpływu na wyobraźnię mas<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> W. Gombrowicz, *Sienkiewicz* [w:] tegoż, *Dziennik...*, s. 292.

<sup>47</sup> A. Potocki, *Szkice i wrażenia literackie*, Lwów 1903, s. 1–2.

<sup>48</sup> W. Gombrowicz, *Sienkiewicz...*, s. 292.



Tu znowu – jakbym słyszała oczarowaną Konopnicką, która w jednym ze swoich artykułów dedykowanych nobliście mówiła o czarze i zaklęciu<sup>49</sup>. Dokończmy jednak cytowanie z *Dziennika*:

Sienkiewicz, ten magik, ten uwodziciel, wsadził nam w głowy Kmicica wraz z Wołodjowskim oraz panem Hetmanem Wielkim i zakorkował je. Odtąd nic innego Polakowi nie mogło naprawdę się podobać, nic antysienkiewiczowskiego, nic sienkiewiczowskiego. To zaszpunktowanie naszej wyobraźni sprawiło, że wiek nasz przeżywaliśmy jak na innej planecie i niewiele z myśli współczesnej przenikało w nas<sup>50</sup>.

To z kolei Brzozowski, *Polskie Oberammergau*, w którym dokonuje się wszechstronnej oceny stanu polskiej kultury w XIX w. i jej zaprzepaszczonej cywilizacyjnych szans<sup>51</sup>. Co jak co, ale Gombrowicz jest dobrze przygotowany do tej rozprawy z Sienkiewiczem. Z drugiej strony przesadza z tą troską o nasz aborygenizm. Polak przywołuje Sienkiewicza w określonych sytuacjach, gdy ponoszą go emocje lub gdy potrzebuje krzepienia, poza tymi skrajnymi sytuacjami potrafi być całkiem rozsądny. Opisuąc związek Polaków z Sienkiewiczem jako romans, autor *Ferdydurke* w gruncie rzeczy opowiada o sobie samym. To wiedza sekretna, dla wtajemniczonych.

Można by zapytać, co ich łączy? Gdy przyrzeć się obu z bliska – nadspodziewanie wiele, np. pochodzenie, choć Sienkiewicz w porównaniu z Gombrowiczem to chudopacholek. Po drugie, rodzaj pewnego łatwo zauważalnego arystokratyzmu duchowego, silne ego i – czego niestety nie chce przyjąć do wiadomości czytająca Sienkiewicza publiczność – ironia, a właściwie jakaś jej odmiana, naznaczona melancholią, powlekająca wszystko co polskie. Moja teza wyda się pewnie niektórym karkołomna, ryzykowna. Gombrowicz z a z d r o ś c i Sienkiewiczowi pozycji, też chciałby być p i s a r z e m ś w i a t o w y m .

Co ich dzieli? Wszystko to, co jest pozytywistyczne w Sienkiewiczu, co wiąże go z jego epoką i jej swoistą kulturą, np. przekonanie, że indywidualizm musi być powściągnięty w imię interesu zbiorowego, rola religii, obowiązek patriotyczny pojmowany jako nakaz moralny, przywiązanie do szlacheckości jako jedynej rozsądnej, uwarunkowanej alternatywy – krótko mówiąc, azył „białych ścian polskiego domu”, by użyć sposobnej metafory. Problem pisarstwa Gombrowicza w znakomity sposób diagnozuje Jerzy Jarzębski.

<sup>49</sup> M. Konopnicka, *O twórczości Henryka Sienkiewicza* [w:] teże, *Szkice*, Lwów 1905, s. 219–235.

<sup>50</sup> W. Gombrowicz, *Sienkiewicz...*, s. 292.

<sup>51</sup> S. Brzozowski, *Polskie Oberammergau* [w:] *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, wyd. 2, Lwów 1910, s. 191–259.

Wydaje się – pisze w swoim szkicu – iż cała energia najwybitniejszych utworów literatury okresu rozbiorowego służyła apoteozie Domu. Dom to mityczny: dom – Polska, dom rodzinny, idealny dwór szlachecki, odwieczne chłopskie gospodarstwo, wzorowe małżeńskie stadło itd. W braku „ojczyzny wolnej” trzeba powtarzać przynajmniej „twierdzą nam każdy próg”. Los bohaterów wyznaczony jest tedy poprzez stosunek do symbolicznej, ponadczasowej Siedziby: mogą całym życiem odtwarzać na nowo ideał „osiadłości”, przymierza z „ojczyzną domową” (jak postacie z *Pana Tadeusza*, *Placówki*, *Nad Niemnem* czy *Chłopów*), mogą do upragnionych progów własnego domostwa dążyć poprzez setki niebezpieczeństw i awanturnych przygód (jak np. bohaterowie *Trylogii*, *Popiołów*), mogą wreszcie mocą nielatwej decyzji pozbawić się prawa do rodzinnego życia, by wpieryć zadbać o całość Ojczyzny lub społeczną sprawiedliwość (jak Kordian, Jacek Soplica, Konrad z *Dziadów*, „bezdomni” bohaterowie Żeromskiego)<sup>52</sup>.

Tymczasem bohater Gombrowicza, żeby stać się sobą musi uciec z domu. Powtarza zatem wybór swojego twórcy, bo Gombrowicz ucieka od tego, co polskie, żeby stać się pisarzem europejskim, a nawet światowym. Można powiedzieć z satysfakcją: i to mu się udaje! Ale prawdą jest również i to, że cała jego twórczość jest wyjątkowo mocno zakorzeniona w polskości – wyobraźniowo, przestrzennie, mentalnościowo. Wdzieliśmy to w inwektywach rzucanych Sienkiewiczowi. Jarzębski nie ma wątpliwości:

Gombrowicz lepiej od innych nawiązał do spuścizny literatury narodowej, [...] jego bluźnierstwa zakotwiczone były w nurcie płynącym od sarmackiego baroku i dziewiętnastowiecznych apologii „rodzimości”. To znaczy jeśli bluźnił, to czytelnikom dopiekał naprawdę do żywego, sięgał bowiem w te rejony duszy, gdzie każdy Polak przechowuje „najświętsze świętości”: zespół mitów, które go wychowały i ukształtowały. Dolegliwy dla swoich – nie oszczędzał też i obcych: ucho wyczulone na fałszywy tonu charakteryzującego współczesnego Polaka, pochwyliło także dysonans w głosie kultury uniwersalnej<sup>53</sup>.

Trudniej o lepszą charakterystykę tego proceduru. Gdyby nie to polskie zakorzenienie, nie byłby tak oryginalny. Autentyczność decyduje o sile oddziaływania jego utworów. Polskie może przecież znaczyć też uniwersalne.

Czesław Miłosz kilkakrotnie w swoim życiu ustosunkowywał się do osoby i twórczości Sienkiewicza. Największe objętościowo wypowiedzi znajdziemy w *Historii litera-*

<sup>52</sup> Zob. J. Jarzębski, *Gombrowicz: ucieczka z rodzinnego domu* [w:] tegoż, *W Polsce czyli wszędzie*, s. 20.

<sup>53</sup> Tamże, s. 21.

tury polskiej oraz esejach z tomów *Prywatne obowiązki* (eseje z lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych)<sup>54</sup> oraz *Szukanie ojczyzny* (pisane w latach dziewięćdziesiątych)<sup>55</sup>.

W *Historii literatury* rozdział pt. *Henryk Sienkiewicz* zaczyna się od zdania kuriozalnego: „Chociaż i n t e l e k t u a l n i e może nieco słabszy od współczesnych mu pozytywistów i narażony na ich krytykę, Sienkiewicz zyskał sławę międzynarodową i Nagrodę Nobla”<sup>56</sup>. O kimże on pisze, zawsze mnie zastanawia. Czyżby o najlepiej wykształconym polskim pisarzu, znanym i czytany na wszystkich kontynentach? Wielkim podróżniku i Europejczyku, którego znał cały świat? I skąd wiedza na ten temat? Taka wiedza? Bo że niechęć – to ewidentne. Cały zresztą rozdział – zdawkowy, szkolarski, bez jednej choćby nuty własnej, napisany jest jakby pod przymusem. W tym wszystkim Miłosz nie mógł pominąć amerykańskiej podróży Sienkiewicza, uwiecznionej w *Listach*, i tu wydusił z siebie coś w rodzaju pochwały: „Czyta się je dobrze i dzisiaj i są one cenne z uwagi na to, że dają bezstronny obraz ówczesnego życia amerykańskiego”<sup>57</sup>. W artykule z *Prywatnych obowiązków* nie omieszka jednak zasugerować, iż ten „dobry reporter” nie zawdzięcza tego swojemu talentowi, ale ogólnie wysokiemu poziomowi ówczesnego dziennikarstwa polskiego, dosłownie cytując jego sformułowanie – *Listy* „przynoszą zaszczyt prasie epoki pozytywizmu”<sup>58</sup>. W zakończeniu rozdziału zamiast napisać o amerykańskim rezonansie twórczości Sienkiewicza, jak zrobi to nieco później Mieczysław Giergielewicz<sup>59</sup>, Miłosz sięga do prywatnej korespondencji Orzeszkowej, w której ta bez wątpienia mądra kobieta i ciekawa pisarka, zawsze zazdrosna o sławę noblisty, wyznaje, że są krańcowo różni. Trudno o bardziej tendencyjny portret.

Słynny z ataku na Sienkiewicza artykuł z *Gnębom Puczymordą* w tytule<sup>60</sup>, to właściwie recenzja tomu zbiorowego *Sienkiewicz żywy*<sup>61</sup>, złożonego z artykułów dokumentujących trwałość piśmiennictwa i osoby autora *Trylogii* w kulturze polskiej. Wydawnictwa tego typu były inicjatywą Stowarzyszenia Polskich Pisarzy na Obczyźnie. Osobne tomy poświęcono wcześniej Mickiewiczowi, Krasińskiemu, Norwidowi, Conradowi, Wyspiańskiemu.

Miłosz już na wstępie wyznaje, że niechętnie zabiera się do oceny tomu, bo – jak twierdzi – nie sposób mówić o Sienkiewiczu nie poruszając kwestii poważniejszych.

<sup>54</sup> C. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990 (wyd. 1. krajowe); wcześniejsze wyd. Paryż 1980.

<sup>55</sup> Tenże, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1996 (wyd. 2; wyd. 1 1992).

<sup>56</sup> Tenże, *Historia literatury polskiej*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1993, s. 355 (wyd. 1. ang. The Macmillian California 1969; wyd. 1. krajowe: 1982).

<sup>57</sup> Tamże, s. 356.

<sup>58</sup> C. Miłosz, *Sienkiewicz, Homer i Gnębom Puczymorda* [w:] tegoż, *Prywatne obowiązki...*, s. 84.

<sup>59</sup> Zob. M. Giergielewicz, *Henryk Sienkiewicz's American...*

<sup>60</sup> C. Miłosz, *Sienkiewicz, Homer i Gnębom...*, s. 83–90.

<sup>61</sup> *Sienkiewicz żywy*, red. W. Günther, Londyn 1967.

Tak też robi. O książce wypowiada się znowu lakonicznie, jakby tłumiąc ironię, że ładna, napisana ładną i czytelną polszczyzną. „Lektura jej daje dużo przyjemności, bo wprowadza nas pomiędzy postacie literackie znane nam z dzieciństwa, a bogactwo i serdeczny stosunek do przedmiotu czynią z tej pracy jakąś swoistą sumę”<sup>62</sup>. Dalej już nie jest tak przyjemnie, gdy recenzent stwierdza, iż ta urocza książka nie odpowiada jednak na pytanie: „Kim był Sienkiewicz jako człowiek, kim był jako pisarz”<sup>63</sup>. Można by zatem zapytać, o co recenzentowi chodzi? Autor *Prywatnych obowiązków* zżyma się na poprawny, „anemiczny” (to jego wyrażenie) wizerunek Sienkiewicza, który wyłania się z zebranych tu artykułów. Gdzie tu jest człowiek? – zdaje się wołać. „Na próżno, pamiętając o tatarskim pochodzeniu jego rodziny, szukalibyśmy w jego twarzy jednego rysu, który by zastanawiał i przynajmniej trochę urozmaicał inteligentną przeciętność”<sup>64</sup>. Czytając te słowa zastanawiam się kto bardziej denerwuje Miłosza – Sienkiewicz sam czy też piszący o nim, skądinąd zaci, a nawet dostojni autorzy, od Marii Danilewicz Zielińskiej począwszy, a skończywszy na Henrym de Montherlant zaproszonym do tego grona.

Recenzent peroruje dalej:

Niełatwo też przekonać siebie, że Sienkiewicz nie urodził się od razu w kamaszkach czy nawet w korkowym hełmie. Jest zawsze, fizycznie i psychicznie, ubrany. Czy był kiedykolwiek goły? Czy kiedykolwiek zaryczał, zaszlochał, narozrabiał po pijanemu? Nic nam o tym nie wiadomo<sup>65</sup>.

Jakże inaczej – według niego – rysuje się wizerunek romantyków czy nawet współczesnych Sienkiewiczowi: „Prus, Orzeszkowa są dramatyczni, błądzący, wewnętrznie sprzeczni, pogmatwani, jakoś ciepli i ludzcy w swoich porażkach i pościgach”<sup>66</sup>. Według niego Sienkiewicz to pałuba, do której nie ma dostępu, tak gruba jest maska, która przylega mu do twarzy. W tym przyznaje rację Danilewicz Zielińskiej, autorce pierwszego tekstu w tomie zatytułowanego *Maska człowieka szczęśliwego*, ale jednocześnie nie jest w stanie powstrzymać się przed atakiem na autorkę. Anemiczność, „poprawność”, banał – to według niego określa wizerunek pisarza wyłaniający się z książki.

Trudno dyskutować z kimś, kto mając nikłą wiedzę o sprawie i osobie dysponuje tylko stereotypami. Miłosz żąda śledztwa na jakie w latach sześćdziesiątych nie było stać chyba żadnego z cytowanych przezeń krytyków. Na gruncie polskim historia litera-

<sup>62</sup> C. Miłosz, *Sienkiewicz, Homer i Gnębon...*, s. 83.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Tamże, s. 83–84.

<sup>66</sup> Tamże, s. 84.

tury jako historia (także) prywatności pisarza właściwie nie istniała. Jej prekursorem w XIX w. był Chmielowski, świetnym kontynuatorem Tadeusz Boy-Żelenski, ale na dobrą sprawę dopiero teraz aspekt prywatności stał się dominującym trendem biografistyki literackiej. A może Miłoszowi chodzi o coś innego? O to, że w oficjalnym wizerunku noblisty tak mało ekshibicjonizmu, jaki cechuje następne, modernistyczne pokolenie, nawyk do powiadamiania publiczności o każdym upadku i wzlocie, o dramatach rozgrywanych bezpośrednio nie tylko na arenie własnego życia, ale i na forum publicznym? Jedno z pewnością tą recenzją osiągnął – chęć „rozebrania” Sienkiewicza i zobaczenia, co kryje się pod maską oficjalnego, zakonserwowanego w recepcji wizerunku z pewnością wzrasta.

Skonstruowany z idiosynkrazji, pałubiczny Sienkiewicz jest w ujęciu Miłosa geniuszem – miernotą, pisarzem, który cały „zużył się” w wysiłku podobania się wszystkim i każdemu. Jego twórczość jest kwintesencją stereotypowej polskości, którą reprezentowała nastawiona nostalgicznie warstwa ziemiańska kresów, znana autorowi artykułu z czasów młodości. Nie są to miłe wspomnienia. Dlatego atakuje go za brak indywidualności oraz podtrzymywanie tradycji, która sprzyja agresywnym dążeniom nacjonalistycznym i etnocentrycznym. Na dodatek nie dostrzega w nim artysty. Przywołując głośną opinię Bolesława Prusa na temat bezproblemowości *Trylogii* (słynna wypowiedź o tym, że obficie płynąca w powieści krew w istocie jest jagodowym sokiem<sup>67</sup>), formułuje bardzo poważny zarzut manipulacji czytelnikiem. Całą niechęć kieruje przeciwko Sienkiewiczowskim powieściom „z lat dawnych”:

*Trylogia* jest mniej niewinna niż to z pozoru wygląda. Jej bohaterowie z sarmackiego prairu ulepieni, archetypalni, w sarmackie życie z kolei wracają z kart powieści, a niektóre ich popędy, przez Sienkiewicza niedomówione, w życiu nabierają dobitności. Rzeklibyśmy, że *Trylogia* kryje w sobie niewywołaną kliszę, kiedy ją wywołają odpowiednie warunki, wyłania się z niej twarz archetypalnie sarmacka, Gnębona Puczymordy<sup>68</sup>.

Przywołany tu bohater, wymyślony przez Witkacego, pojawia się w *Szewcach* i *Jedynym wyjściu*, stoi na czele faszystowsko-komunistycznej partii. Jest on, zdaniem Miłosa, kwintesencją tego, co daje Polakowi do wierzenia autor *Trylogii*. Ów Puczymordy:

<sup>67</sup> Zob. różne głosy wokół powieści Sienkiewiczowskich, *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, wyb. i oprac. T. Jodelka, Warszawa 1982.

<sup>68</sup> C. Miłosz, *Sienkiewicz, Homer i Gnębony...*, s. 89.

Posiada [...] wszelkie właściwości plemiennego geniusza, narodowego parakleta, wodza o wielu twarzach. Rodowód jego jest zawily, jednak *Trylogia*, oglądana z dystansu, zawiera dane co do jego pochodzenia. [...] Tutaj oczywiście wkraczamy w spór ideologiczny, bo to zwykle liberalowie i socjaliści widzieli w Sienkiewiczu sprzymierzeńca prawicy [...]. Spór ten zinterpretowany na nowo ma nadal żywotną treść. Dotyczy nie wpływu Sienkiewicza na umysły, ale nacisku zbiorowych tęsknot na umysł tego twórcy, bluszczowaty, mało samodzielny, konwencjonalny<sup>69</sup>.

Ten bezpardonowy atak na Sienkiewicza nie został jak dotąd skomentowany czy zweryfikowany. Przyznaję, trudno też znaleźć odpowiednie argumenty, które wyjaśniłyby jego zaciekłość i bezpardonowość. Wydaje się, że jest on owocem jakiejś skrywanej przez Miłosza osobistej traumy, jakiegoś szczególnego resentymetu. Prawdziwym adresatem tej wypowiedzi jest bowiem zbiorowość polska, wywierająca nacisk na jako by słabą (?) osobowość pisarza. Tę zbiorowość Miłosz utożsamia z tłumem, niezróżnicowaną masą kierującą się instynktami. Nie przychodzi mu do głowy, że autor *Trylogii* może mieć dystans do swoich bohaterów, że śledzenie ich czasem absurdalnych dialogów, przygód czy sytuacji jest rodzajem gry, którą prowadzi z czytelnikiem i jego wyobrażeniami o bohaterstwie. Miłosz, tak cierpliwy w czytaniu innych: Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Prusa czy Berenta, tu pokazuje kompletną głuchotę, a nawet jakieś nierozumne zacietrzewienie. Umyka mu zwłaszcza ironiczność Sienkiewicza, który patrzy na swoich bohaterów z pobłażliwością, ale nie oznacza to, że aprobuje ich wybory, poglądy czy dokonania<sup>70</sup>.

## Ankieta „Wiadomości”

Na koniec chciałabym przedstawić szczególne świadectwo czytania Sienkiewicza, jakim jest ankieta londyńskich „Wiadomości” z 1961 r. zatytułowana *Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza*<sup>71</sup>. Jak napisali redaktorzy, do jej rozpisania skłoniła ich wyjątkowa pozycja pisarza jako artysty i ideologa. Jest to pisarz o wielkiej popularności, powszechnie znany, ale wzbudzający także wiele namietności, więc zawsze wart dyskusji.

<sup>69</sup> Tamże, s. 90.

<sup>70</sup> O potrzebie zachowania dystansu wobec Sienkiewiczowskich bohaterów piszę w książce *Czar i zaklęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, w szkicu tytułowym oraz w rozdziałach dotyczących Szekspira i Słowackiego.

<sup>71</sup> *Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza*, „Wiadomości” 1961, nr 774–780. Wszystkie wypowiedzi pisarzy i publicystów polskich cytuję według tego źródła, podając w nawiasach kolejny numer tygodnika.

Uczestnikom zadano następujące pytania: 1. Co Pan (Pani) sądzi o Sienkiewiczu jako artyście? 2. Jak Pan (Pani) ocenia Sienkiewicza jako ideologa i moralistę? 3. Jak Pan (Pani) tłumaczy oficjalną aprobatę w Polsce kultu Sienkiewicza, pisarza dalekiego już nie tylko od komunizmu, ale i wszelkiej lewicowości? 4. Sienkiewicz nie jest już dziś czytany na Zachodzie. Czy Pan (Pani) tłumaczy ten upadek jego poczytności za granicą?<sup>72</sup> W ankiecie udział wzięło ponad czterdzieści osób, wśród nich tak głośni twórcy, jak: Andrzej Bobkowski, Maria Kuncewiczowa, Paweł Hostowiec i Tymon Terlecki.

W części pierwszej odpowiedzi były najmniej zróżnicowane. Nieomal wszyscy respondenci podkreślali, iż Sienkiewicz „jest niezrównanym prozaikiem polskim” (Goetel, 774) albo „świetnym artystą” (Wieniewski, 774; Jeśman, 774; Kuncewiczowa, 774; Pawlikowski, 774), przy czym pierwszy z odpowiadających wyjaśniał, że owa świetność tkwi w jego niezrównanym języku: „Narzucił on wielu pisarzom swój bezbłędny styl, a wiele użytych przezeń zwrotów stało się przysłowiami”. Maria Kuncewiczowa wyjaśniała, że Sienkiewicz zachwycał tym, czego nie mieli jego powieściowi konkurenci – artyzmem, „majsterskim szlifem, który dawał blask zagranicznym powieściom”. Jego wizja przeszłości, „pełna splendoru i drapieźności”, bardziej też schlebiała dumie narodowej Polaków niż werdyczny, pozbawiony blasku styl Kraszewskiego (774). Michał Sambor stwierdził, że Sienkiewicz to znakomity pisarz drugorzędny, bo „wielka sztuka wywołuje rodzaj kontemplacji religijnej lub mistycznej”, a to zdarzyło mu się tylko raz i, chyba przez przypadek, „otarł się o nią, gdy opowiadał starą legendę, której *Quo vadis* zawdzięcza tytuł” (774).

Przy drugim pytaniu ankieta okazała się bardziej prowokacyjna. Czy Sienkiewicz jest ideologiem, czy bardziej artystą, a może moralistą – tu głosy się podzieliły, choć przeważał jednak pogląd, iż „był zanadto artystą, żeby być ideologiem” (Rostworowski, 774). Większość wypowiedzi uznała, że właściwą ideologią Sienkiewicza stała się jego miłość do ojczyzny. Czesław Jeśman próbował wyjaśnić to tak: w polityce prawdziwej nie znalazłby dla siebie miejsca, swoimi tekstami dał natomiast wyraz „ogólnonarodowemu dążeniu do niepodległości, jakie panowało w Polsce przed I wojną światową”, odzwierciedlał „uczuciowe podglebie” tych nastrojów. Stał się więc nie twórcą ideologii, ale jej „katalizatorem” (774). Srogie cięgi odebrał natomiast Sienkiewicz jeśli idzie o moralistykę. Erotyka, świat kobiet, religia – to obszar u niego najbardziej obłudny, zakłaman – piszą Grabowski (774), Markiewicz (776) czy Jeśman (774). Do krytyki włącza się także Michał Sambor wyznając, że ma wrażenie jakoby pisarz sam w nic nie wierzył. Z religii stworzył coś w rodzaju „*glamourized Christianity*” (774).

<sup>72</sup> „Wiadomości” 1961, nr 5 (774), s. 1.

Trzecie pytanie, o tolerancję władz komunistycznych wobec Sienkiewicza, sprowokowało uczestników ankiety do różnych ciekawych wypowiedzi nie tylko na temat jego pisarstwa, ale rozważających stosunek polityka–kultura. Najdalej poszedł chyba Sambor, który napisał: „To dla nich arcy mistrz, byliby dumni, gdyby ktoś dla nich tak fałszował historię” (774). Waław Iwaniuk zastanawiał się z kolei nad współczesnym odbiorem. Pisał: „Przypuszczam, że czytelnik w Polsce bierze dziś do ręki książki Sienkiewicza z tym samym uczuciem, z jakim robił to czytelnik w dobie sienkiewiczowskiej. Z tą samą pasją i z tą samą tęsknotą. A pasje w narodach to jak ogromne pożary, na które nie ma rady...” (776). Podobnie komentował kwestię Oskar Halecki: „Ideologia Sienkiewicza, mająca mało wspólnego ze sporami partyjno-politycznymi między tzw. prawicą i lewicą, [zawsze] wyrażała nadzwyczaj dodatni wpływ narodowy i stała się w myśl jego intencji – pokrzepieniem serc w czasach niewoli narodowej i w ciężkich przejściach współczesnych” (774). Nic zatem dziwnego, że pisarstwo Sienkiewicza stało się dobrem powszechnym, narodowym. Głębiej w politykę komunistów wejrzał Czesław Jeśman: „Obecna administracja Polski – pisał – zdaje sobie sprawę ze szkód, jakie w przeszłości sprawił Sienkiewicz jako ś w i e c z n i k i s z t a n d a r. Uważają, że biorąc jego dzieła pod skrzydła swego protektoratu, osłabiają jego wpływ polityczny, obniżają jego atrakcyjność bzdurnymi komentarzami «marksistowskimi» i bezboleśnie wykastrowują ze świadomości narodowej” (774). Dostrzegał zatem manipulacyjny charakter polityki i zamiar schlebienia gustom masowym. Znakomicie spuentował to Jan Rostworowski pisząc, że komuniści doskonale zdają sobie sprawę, iż naprawdę groźna jest lewicowość, a Sienkiewicz jest od niej bardzo daleki: „Im więcej Sienkiewicza, a mniej – powiedzmy – Miłosza, tym dla matadorów komunistycznych lepiej. Bajki nieczęsto wzniesają «ludu gniew», a jeśli wzniesają, to tylko w bajkach” (774).

Pytanie o popularność za granicą dostarczyło również interesujących spostrzeżeń, bo prowokowało także do refleksji nad ewolucją współczesnej kultury, zwłaszcza zaś czytelnictwa. Stwierdzano, że Sienkiewicz nigdy za granicą nie cieszył się popularnością i uznaniem (Kunczewiczowa, 774), ale – z drugiej strony – to j e d y n y najbardziej znany polski pisarz na Zachodzie (Halecki, 774). Ciekawe były spostrzeżenia Waława Iwaniuka, który przypomniał, że Sienkiewicz jest nie tylko ojcem współczesnego thrillera, ale także naszym pierwszym światowym pisarzem i wielkim Europejczykiem (776). Z ogólnego dość pesymistycznego tonu wyłamał się Bobkowski, konsekwentnie broniąc autora *Trylogii* przed zarzutami o banał i spłaszczanie wizji życia (w powieściach współczesnych). Dostrzegł w nim pisarza w pełni nowoczesnego. Stwierdził, że do literatury polskiej Sienkiewicz wprowadził to, co w jego czasach stanowiło absolutną nowość, a dzisiaj, w dobie kina, stało się powszechne: cinerama, technikolor i stereofonia. Ta obrazowość Sienkiewicza spowodowała, że w jego dzie-



łach (*Trylogia*) otrzymaliśmy scenariusze nieomal gotowe do rzucenia na „olbrzymi ekran z filmem w kolorach, z doskonałym podkładem muzycznym” (780).

## Zabijanie klasyków

Lektura tej ankiety jest znakomitą lekcją krytyczną. Wypowiadają się w niej profesjonaliści, a do tego jest to opinia z zewnątrz, a więc bardziej bezstronna niż ta, którą prawdopodobnie uzyskalibyśmy w analogicznym czasie w kraju. Większy konserwatyzm w upodobaniach lekturowych zazwyczaj przypisuje się emigracji niż krajowi, taka jest reguła nostalgii, ale tu zadziałał zbawienny dystans. Zastanowiło mnie jedno wyznanie: „Nie mam w domu *Trylogii* – z wyrachowania. Bo gdybym ją miał, to – wieczorami – [...] czytałbym po raz setny, znane już niemal na pamięć, urywki z *Trylogii*. Nie oparłbym się pokusie”. Cóż, przypomina to wcześniej cytowane już opinie. I jeszcze jedno z tej samej wypowiedzi: „Lecz dziwna rzecz – pisze uczestnik ankiety – czar *Trylogii* działa tylko na ludzi wychowanych w Polsce, urodzeni za granicą już tego czaru nie znają”. Karol Zbyszewski, bo on jest autorem tych słów, nie jest jednak apologetą. Sienkiewicz? – dopowiada: „Umarł w roku 1916, jego książki umarły w 50 lat później” (774).

Te opinie z 1961 r. potwierdzają zjawisko odchodzenia w przeszłość naszego literackiego dziedzictwa. Warto sobie uświadomić, że sformułowano je na długo przed tym, gdy w wyniku nagłego skrętu historii znaleźliśmy się w innej części świata i zaczął się wielki ruch odnowy. Po 1989 r. zaczęliśmy otwarcie dyskutować o zamieraniu kanonu narodowego, polaryzacji gustów czy zabijaniu klasyków. Ankieta zawiera jednak wątki, które świetnie puentują długie trwanie Sienkiewicza w XX-wiecznej świadomości Polaków, a nawet je symbolicznie nazywają. Wyjątkowo trafione wydają się określenia „świecznik” i „sztandar”, bo jednoznacznie nazywają dziedziny, w których oczekiwania społeczne w stosunku do pisarza były kiedyś największe. Oba też pokazują wymownie, że twórca taki jak on, traktowany jako dobro narodowe, podlega nieograniczonej w zasadzie manipulacji. Emigracyjna recepcja Sienkiewicza wydaje się opierać tej regule, ale zmiany są nieuchronne. Trwa dopóty, dopóki są ludzie, którzy chcą go czytać.

\*\*\*

*Emigrants Do Read Sienkiewicz.  
Some Reflections, or Maybe a Reconnaissance*

The article concerns the reception of works by Henryk Sienkiewicz and the impact he had in the emigration circles. The author proposes to divide the reception into two types. The first of them, the emotional/identity one, is bipolar: it embraces both the apologists of Sienkiewicz and the resolved opponents of his writing. The second type is called aestheticising reception. It refers to professional or quasi-professional reflection on different aspects of his writing and the long-term influence, unknown biographical facts, world reception etc. The conclusion of the article includes the analysis of emigration writers' responses given in a famous survey organised by "Wiadomości Literackie" (1961), clearly predicting the decline of Sienkiewicz's popularity.